Rok VI. Kraków, 15 lutego 1875. **Nr. 132.**

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja przy ulicy Sławkowskiej Nr. 262.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

CUD W KRAKOWIE.

(Autentyczne).

Stał się w mieście wielki cud,
Cały o nim prawi lud,
Gwarzą zdziwione matrony,
Szepcze mąż do ucha żony,
Mówi młodzian do dziewicy,
Mówią w domu, na ulicy —
W przerażeniu cały lud:
Stał się cud! stał się cud!

Cuda mówią o tym cudzie,
Prostaczkowie, wielcy ludzie
I przekupki skłopotane,
I dewotki sfrasowane
I giełdziści pod kościołem,
Wszyscy trapią się mozołem —
Bo doświadczył cały lud,
Że w Krakowie stał się cud.

„Pod jaszczurką“, „pod obrazem“
I we wszystkich handlach razem
W kółko toczą się rozmowy,
Że to jawny gniew Jehowy
Zsyła na nas taką karę
Za występki świeże, stare —
Że się zdarzył taki cud,
Aż oniemiał cały lud.

Każdy pyta, bada wszędzie,
Co to będzie? co to będzie?
Co u licha! co u kata!
Czy się zbliża koniec świata?
Czy to znakiem wielkiéj wojny,
Że w czas taki niespokojny
Na krakowski nagle lud
Spadł jak piorun taki cud?

Że pomimo karnawału,
Że pomimo wrzawy, szału,
Mimo redut i kuligów,
I romansowych wyścigów,
Mimo półtuzina balów,
Nie było żadnych . . . skandalów!
Niechże powie cały lud:
Czyż to nie jest wielki cud!?

Djabeł.

W sprawie Unitów podlaskich.

(Wyjątek z Dziennika Warszawskiego).

„Wiadomo całemu światu, że rządy tolerowanéj niegdyś rzeczypospolitéj polskiéj odznaczały się zawsze despotyzmem, nietolerancją i prześladowaniem obcych narodowości. Wielkoduszni przodkowie najmiłościwiej panującego nam monarchy, nie mogąc obojętnem okiem spoglądać na takie bezprawia garstki buntowników, w bezmiernéj swéj wspaniałomyślności, raczyli objąć w swe posiadanie ziemie nadwiślańskie i ojcowskiemi rządy, zaprowadzili w tym kraju stan niekłamanego szczęścia, dobrodziejstwa oświaty, wolność osobistą i wyznaniową, rozwój na drodze prawdziwego postępu a wdzięczność i błogosławieństwa miljonów narodu stanowiły jedną z najdrogocenniejszych pereł korony cesarskiej.

„Wśród tak przyjaznych okoliczności, jedna tylko djecezja Chełmska, osnuta intrygą polską, nie mogła brać udziału w ogólnéj téj szczęśliwości. Ludność unicka bowiem, oderwana przed wiekami od kościoła prawosławnego, nie mogła z biegiem czasu nie oswoić się z wszelkiemi dodatkami i skażeniami łacińskiemi, jakie w myśl bulli papiezkich wcisnęły się do nabożeństwa ogólnego. A jakie to było nabożeństwo! Księża z ogolonemi brodami, zawsze umyci i z krótkiemi włosami! zawsze trzeźwi, przyzwoici i wykształceni! W cerkwiach brak wrót carskich, a jeśli gdzie były, nie zamykano ich i nie otwierano co chwila — kazania i nauki w języku zrozumiałym i dostępnym dla wszystkich, wykładane nie podług normy przepisanéj dla wszystkich cerkwi prawosławnych — wspólne śpiewanie suplikacji, litanji i tp. łacińskich innowacji; lud modlił się z książek i do tego z polskich, w których zamiast modlitwy za białego cara znajdowała się modlitwa *„za króla“* i hałaśliwe dzwonki wreszcie, przeszkadzające zebraniu ducha — wszystko to musiało szkodliwy wpływ wywierać na nieszczęśliwą ludność i tem samem cierpianem być dłużej nie mogło.

„Rząd cesarski, pamiętający o najdrobniejszym robaczku, postanowił raz już koniec położyć tym nadużyciom. W tym celu, za poprzedniém porozumieniem się z konsystorzem Chełmskim i przy pomocy siły zbrojnej, przystąpiono do ścisłego wykonania wspomnionych wyżéj bulli papiezkich. Przedewszystkiem wydalono z kraju księży unickich opierających się nowemu porządkowi rzeczy — niebezpieczniejszych zasłano na osiedlenie w Syberji — innych usunięto innym sposobem — sprowadzono z wielkim kosztem zacnych kapłanów z sąsiedniéj Galicji i po udzieleniu im odpowiednich instrukcji osadzono na opróżnionych parafjach. Środki te, w skutek złego usposobienia niektórych parafian wywołały niezadowolenie ludu, a w gubernji Siedleckiéj przyszło niestety do jawnych rozruchów. Rząd nie omieszkał przywrócić spokojności, przyczem z boleścią wyznać należy, że nie obeszło się bez rozlewu krwi, gdyż w kilku utarczkach z buntowniczą ludnością, jeden kozak został ranny. Odtąd szło już wszystko według ułożonego z góry programu: cerkwie robiły się prawosławnemi, a lud brał baty.

„W takiem położeniu była sprawa unicka do maja 1874 r. gdy ukazała się encyklika papieża Piusa IX z 13 maja, adresowana na imię metropolity halickiego Sembratowicza, lecz zastanawiająca się głównie nad stanem rzeczy w djecezji chełmskiej.

„Stał się fakt *niesłychany!*

W sprawie religji, w kwestji sumienia, papież chciał być mądrzejszym od popów galicyjskich, od rozporządzeń władzy djecezjalnéj, od przekonywających argumentów siły zbrojnej! Uczucie ludu oceniło podług wartości to zbrodnicze wmieszanie się w nieswoje rzeczy stolicy rzymskiej. W obec zniszczonego mienia, pod czułym nadzorem nahajki kozackiéj, mając do wyboru jedno z dwojga: albo słuchać papieża, który jest daleko, albo cesarza, który jest bliżej i który za pośrednictwem swoich organów, zjada woły wiernych poddanych — pewna część ludności gubernji siedleckiej nie zawahała się nareszcie wynurzyć głośno swe życzenie: *Wyznawania jednej z najjaśniejszym panem wiary“*.

„Od téj chwili rząd pozostawił ludności zupełną swobodę działania:

Napisano w Lublinie adres wiernopoddańczy o przyjęcie do prawosławia.

Adres ten podpisało 26 księży grecko-galicyjskich w imieniu 45 parafij liczących 50 tysięcy ludności.

Dopełniono aktu przyłączenia w parafji bialskiej w obec tych 26 popów jako delegatów wszystkich 45 parafji.

„Po przekonaniu się, że lud obrał sobie prawosławie dobrowolnie i z przekonania —

Arcybiskup warszawski Joannicjusz, udzielił mu błogosławieństwo cesarskie: *„urbi et orbi“*.

Kazanie miał dziekan bialski, protojerej Liwczak, który dopiero po raz trzeci zmienił religję.

Cerkiew przepełniona była wojskiem i kozakami.

Uroczystość odbyła się z należytą czcią, wśród zupełnego porządku i wywarła widocznie dobre wrażenie na żydów bialskich, którzy przy téj sposobności wyprzedali ogromne zapasy wódki.

Delegaci otrzymali, jako błogosławieństwo po dwa ruble za każdą parafję.

„Następnie udano się do publicznego domu gdzie wśród hucznéj zabawy, arcybiskup wniósł zdrowie najjaśniejszego pana, toast przyjęty głośnemi okrzykami „hura“ i roztkliwiającemi wynurzeniami radości ze strony popów galicyjskich, którzy upraszali jeszcze każdy o jednego rubla na pamiątkę i o złożenie u stóp ubóstwianego monarchy wyrazu ich nieograniczonéj przychylności dobrze zapłaconéj i szczęścia jakiego doznają na myśl, że odtąd całkiem są połączeni, wiarą, prawdą i butelką, z białym cesarzem.

„Po przedstawieniu tych uczuć najjaśniejszemu panu, jego cesarska mość najmiłościwiéj rozkazać raczył: podziękować *nawróconym* tak *szczerze*, jak *szczere* są wyrzeczone przez nich uczucia“.

Część urzędowa.

Deutscher Reichs Anzeiger zawiera następujące pismo odręczne cesarza niemieckiego:

Kochany hrabio Janie T. Arnowsky!

W uznaniu dowodów życzliwości, dla rozkrzewienia wpływów naszych i popierania cywilizacyjnéj idei niemieckiéj, stwierdzonych sprzedażą twojego klucza Jewkowskiego Naszemu wazalowi ks. Lippe Detmold:

1. Nadajemy ci wielką wstęgę orderu Naszego *pour la mérite*.
2. Mianujemy cię nadzwyczajnym ambasadorem Naszym w Honolulu.
3. Spadkobiercom twoim zapewniamy rentę dożywotnią 300 marek — i
4. Poleciliśmy wpisać ich w poczet straży przybocznéj Naszego kanclerza.

Dan w Berlinie, w tłusty Czwartek.

Wilhelm.

Modlitwa galicjanina.

„Panie Boże! Nie pragnę wielkiego majątku, nie chcę żadnego zarobku, ale spraw, niech na każdym interesie stracę tyle, ile stracili gründerzy na kolei czerniowieckiéj. Amen.



Jaś. Będę *gałganem,* jeżeli zrobisz ten karambol.

Staś. A ja byłbym *złodziejem,* gdybym go nie zrobił.

Właś. Trzymam za jednym i za drugim.

Jaś. Pójdziesz na dzisiejszy wykład?

Staś. Moja godność nie pozwala — profesor odmówił mi *vis-à-vis* na jednym balu i dotąd mnie nie przeprosił.

Jaś. Dawno się widziałeś z Julcią?

Staś. Już z nią stanowczo zerwałem.

Jaś. A to dla czego?

Staś. Wystaw sobie, dała mi *rendezvous* na 40 to godzinne nabożeństwo w ostatni wtorek — i...

Jaś. I nie przyszła?

Staś. Przyszła, ale z Romciem.

Kawka i burak.

(Bajka).

„Jednego razu,
W skutek lwa rozkazu,
Głoszono wszędzie,
Że bal dany będzie."
Jakoż, na obszernéj łące,
Wilki, tygrysy, małpy, zające,
Orły i osły, węże i ryby,
Młode roślinki i stare grzyby,
Róże, bławatki,
I inne kwiatki,
Wróble i trznadle, sroki i wrony,
Synogarlice i młode gawrony,
Słowem, wszystkie stworzenia,
Bez rozróżnienia,
W balowej zeszły się sali,
Młodzi i starzy strasznie hulali
Aż patrzeć miło
I ludziom było.
Naraz orkiestra nowe hasło daje,
Cała **sosjeta** do kadryla staje.
W pierwszą parę
Idą stare
Wypuszone,
Wybielone,
Kwoki, trufle i indyczki,
Sarna z kozłem, dwie perliczki,
Łysy dębczak z wierzbą suchą,
Motyl z różą, komar z muchą,
Kłapouchy osioł z krową,
Młody puchacz z starą sową,
Para cieląt, rój fikaczy,
Cztéry wróble, sześć derkaczy.
Tam na przedzie
Młody stadnik tańce wiedzie,
A znów w tyle
Stają same krokodyle.

Już przegrywka się zaczyna,
W tem się jakiś hałas wszczyna.
„A co to? a co to?
A kto to? a kto to?"
To kawka wymuszona,
Gniewa się, obrażona,
Że *vis-à-vis*
Naprzeciw niéj
Stanął do tańca buraczek miły,
„To mi ubliża! to nad me siły
Żebym ja z ćwikłą tańczyła!
Żebym się do niéj zbliżyła!
Nie, nie będzie nigdy tak,
Co jarzyna, to nie ptak!"
W tem z uboczy
Niedźwiedź kroczy
I mruknie:
„Choć masz suknię
Kosztowniejszą,
Moja kawko
Bądź grzeczniejszą
Jak to czyni
Każda dobra gospodyni;
Bo ci mówię, nie w sekrecie,
Grzeczność przystoi kobiecie;
Lecz gdy grymasić zaczyna
Każdy ci powie tak:
„Lepsza poczciwa jarzyna,
Niż bezrozumny ptak."
A zaś ćwikle szepnął w uszko:
„Moja duszko!
Masz tu morał wyłuszczony:
„Nie chodź nigdy między wrony".

Niemiecki Vaterunser.

Ojcze nasz, któryś jest w Berlinie, bądź przeklęte imię twoje, niech zmarnieje królestwo twoje, niech osłabnie wola twoja jako w Prusach tak i w Niemczech, oddaj nam chleb powszedni, który nam zabierają twoje kasy, niech ci odpuszczone będą twoje winy, jako i my odpuszczamy twoim ministrom którzy nas gnębią. I nie daj się wieść na pokuszenie, ale nas zbaw od swego kanclerza. Amen.

Dla czego?

Koszta urządzenia balu na korzyść szpitala dla dzieci, wynosiły zł. 188

Koszta balu prawników, urządzonego w téj saméj sali hotelu Saskiego, przy takiem samem oświetleniu i tych samych innych wydatkach, wynosiły . . . . zł. 580

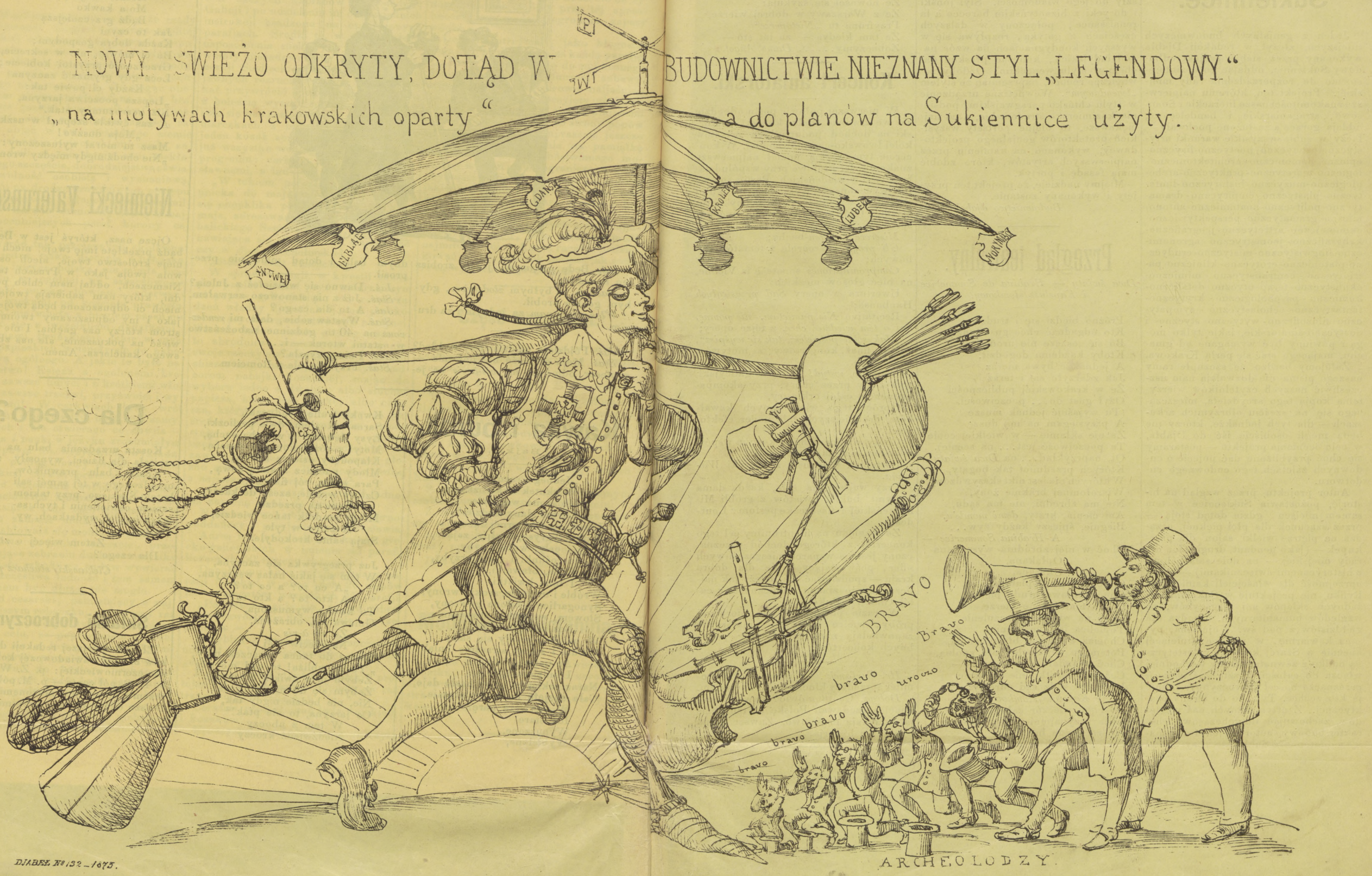
Zatem więcéj o zł. **392**

Dla czego?

Ciekawski, słuchacz prawa.

Składki dobroczynne.

Złożyli w naszej redakcji dla członków b. rady zawiadowczéj kolei lwowsko-czerniowieckiéj: p. Z. W. 1 cent, p. L. S. pół centa — p. M. pół centa — razem z poprzednio złożonemi, 2 centy. Dalsze ofiary chętnie przyjmujemy.



DJABEŁ No 132 – 1875.

Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Sukiennice.

Jeden z genjalnych budowniczych tutejszych, złożył w redakcji Djabła wykonany przez siebie projekt odbudowy Sukiennic, oddając go bezinteresownie do rozporządzenia rady miejskiéj. Projekt ten, któremu najpierwsze znakomitości nasze literackie i finansowe, straganiarskie i handelesowe, oddają gorące a zasłużone pochwały — łączy w sobie wszystkie warunki artystyczno-estetyczno-poetyczno-liryczno-epiczno-demoniczno-architektoniczno-logiczno-teoretyczno-praktyczno-archeologiczno-muzyczno-historyczno-limfatyczno-plastyczno-empiryczno-dramatyczno-polityczno-anatomiczno-autonomiczno-gramatyczno-perspektywiczno-ekonomiczno-artretyczno-jeograficzno-kaligraficzno-jeometryczno-agronomiczno-lingwistyczno-mistyczno-erudyczno-platoniczno-erotyczno-kliniczno-patrjotyczno-centralistyczno-mimiczno-okulistyczno-terapeutyczno-detaliczno-komiczno-psychologiczno-krytyczno-fantastyczno-scholastyczno-sympatyczno-filozoficzno-wytyczno-styczno-i dostyczno-amatorskie, jakie tylko mogą i powinny być wymagane od gmachu, mającego stać się perłą Krakowa.

Żałujemy bardzo że szczupłe ramy naszego pisma nie dozwalają nam uszczęśliwić naszych czytelników wierzytelną kopją tego arcydzieła, mieszczącego się na sześciu olbrzymich arkuszach — dla tych jednakże, którzy nie będą mogli osobiście iść do Djabła, w celu ocenienia projektu — postaramy się choć przybliżone dać pojęcie o cudownych zaletach tego cudownego cudotworu.

Autor projektu, przez wzgląd na historję, pozostawia Sukiennice w tem samem miejscu, gdzie dotąd stoją — przez szacunek dla płci pięknéj, urządza na piętrze wielki salon dla przekupek — (jako pendant, drugi salon dla rady miejskiej — na dole sala balowa z historycznemi świecznikami) — przez uprzejmość dla właścicieli kamienic w Rynku, nie projektuje w Sukiennicach żadnych sklepów ani magazynów, ze względów humanitarnych, urządza dla giełdzistów z pod św. Wojciecha, pyszną kawiarnię, w miejsce istniejącéj obecnie w Szaréj kamienicy, estetyczną budkę z zewnątrz strony wschodniej włącza do całości, resztę zaś *ubikacji* przeznacza na cel dobroczynny: zajmie je kto zechce. Tyle co do strony praktycznej. Z artystycznych zaś względów, zachowując dotychczasowy charakter budowy, autor projektu urozmaica monotonność Sukiennic wszystkiemi stylami budownictwa, jakie tylko doszły do jego wiadomości. Styl joński i dorycki z bizantyńskim barocco à la renaissance, połączony w dalszych częściach z gotyką, rozpływa się w wyższych kondygnacjach na wzór pagód indyjskich, kończąc płaskim dachem w stylu weneckim. Ozdoby zewnętrzne rococo, naprzemian ze stylem *„legendowym"*. Wewnętrzne urządzenie w stylu chińsko-paragwajskim, podsienia kazimiersko-stradomskie, a co najciekawsze, to olejne portrety wszystkich protektorów genjalnego projektodawcy, wykonane na kamieniu przez najpierwszych artystów, które zdobić mają fasadę i portyk.

Miejmy nadzieję, że projekt ten przyjęty i wykonany zostanie.

Budownictwo djabelskie.

Przegląd teatralny.

Dwa światy — Hrabina de Sommerive i Kapelusz słomkowy.

Próżno biedzi się i trudzi
Kto odgadnąć chce gust ludzi,
Bo się jeszcze nie urodził
Ktoby każdemu dogodził.
A jednakże bywa nieraz
Jak zdarzyło się i teraz
Że w krakowskiéj publiczności
Ożył gust do... poczciwości.
(Tu wyjaśnić jednak muszę,
A przysięgam na mą duszę
Że nie skłamię — w wielkiej cenie
Ta poczciwość jest... na scenie).
Ot, naprzykład... na *Dwa światy*
Których przedmiot tak bogaty,
W których nie jest nikt skrzywdzony,
Wiarołomnej braknie żony,
Nie ma zbrodni, nie ma sądu,
Ani cienia, krzty, *demi monde'u,*
Biegnie, śpieszy każdy żyw...
A *Hrabina Sommerive* —
Choć w niej zbrodnia wyszukana
Opłakana,
Ukarana,
Choć intryga poplątana,
Choć domowe brudy pierze,
Córka matki winę bierze,
Choć na większe rozczulenie
Topielica jest na scenie,
Chociaż z księcia błazna robią,
Potem go w szlachetność zdobią,
Choć skandalu nie brakuje —
Coś to wszystko nie smakuje
I wydaje widz sąd zdrowy:
Wolę *Kapelusz słomkowy,*
Bo choć wieczór cały strawię,
Lecz przynajmniej się zabawię;
Milsza każda banialuka
Niźli taka ckliwa sztuka.
Coś nam także przebąkują
Że nowości się szykują:
Że z Warszawy w dobrej wierze,
Przyfruną tu *„Nietoperze"*
Że tam kiedyś — za lat sto —
Zobaczymy...... *Dame Angot.*

Koncert amatorski.

W pierwszej połowie postu odbędzie się we Lwowie wielki koncert amatorski na dochód podupadłych artystów kolei lwowsko-czerniowieckiéj. W koncercie tym wezmą udział najpierwsze znakomitości krajowe przy współudziale artystów wiedeńskich. Partje solowe już wyuczone i wykonane na kilku próbach, wywołały powszechny entuzjazm. Główne arje mające być odśpiewane:

Miserere z *Offen*-bacha;

Gli proghi, barcarola z tematów dębowych;

Compromitationes sonate à la Vienne, na pięć głosów męzkich;

Uwertura z opery *Sąd przysięgłych* Hanbansa;

Recitativo *Nie pamiętam, nie pomnę, ani o tém wiedzieć chcę,* z téjże opery;

„Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz", wielki finał koncertowy z motywów znajomych.

Ci panie, wstyd! polonez galicyjski, wykonany przez chóry, przy akompaniamencie całéj orkiestry.

Oprócz tego wiele innych kawałków, drobniejszych, ale nader efektowych.

Chóry wzmocnione łaskawym współudziałem pp. akcjonarjuszów.

Fortepian wiedeński z fabryki *Witmana.*

Przy wejściu na salę, każda dama otrzyma bukiet kwiatów z grobli Mihuczeńskiéj i flaszeczkę perfum z Lourdes.

Ze względu na filantropijny cel tego koncertu, z którego dochód przeznaczony jest na wsparcie nieszczęśliwych ofiar, poświęcających się dla dobra kraju — spodziewać się należy jak najliczniejszego zjazdu publiczności z całéj Galicji i Bukowiny.

W razie powodzenia téj pierwszej próby, wielce szanowni amatorowie zapowiadają nam cały szereg podobnych koncertów.

Hr. Furfancki. Co powiesz o znakomitéj sprzedaży klucza w Żółkiewskiem.

Dołęga. Co tu mówić? dawniéj magnaci sprzedawali Polskę hurtem, dziś ją sprzedają częściowo. Zawsze jedna i ta sama historja.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

(Ciąg dalszy).

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

(Ciąg dalszy).

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. $10\frac{1}{2}$ do god. 12.

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 9 do 10 i od 1 do 2.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — $12\frac{1}{2}$ i od 2 — 6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specjalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10 — 3.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Czas ulica Różana Nr. 413.

Djabeł ulica Sławkowska Nr. 262.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła".

A. Otremba (dawniéj J. Wildt) ul. Grodzka. Księgarnia i czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografje.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14). Księgarnia nakładowa. Czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.

Pracownia rzeźbiarska.

F. M. Wyspiański (ul. Kanonna 133). Rzeźby, wyroby z marmuru i metali. Otwarta codziennie.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Teatr (plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7.

Hotele.

„Victoria", (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Pod Różą" (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski" (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera" ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

S. Rzewuski (ul. Florjańska 352) Śniadania i kolacje gorące. Obiady i przekąski. Piwo tenczyńskie i karwińskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

I. Majer, Rynek linja AB. Cukry, ciasta, torty i fabryka czekolady.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek, Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.

A. Suski (ul. Grodzka róg Szerokiéj). Handel win, korzeni i delikatesów. Towary kolonialne. Jedzenia gorące o każdéj porze.

J. Nagel (Rynek, obok pał. Spiskich). Główny skład drożdży prasowanych z fabryki Mautnera w Wiedniu. Herbata karawanowa w wyborowych gatunkach (na 2 funtach $\frac{1}{4}$ funta rabatu).

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 50, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

I. Zaplatalski, Rynek. Linja A. B. Magazyn towarów galanteryjnych — damskich konfekcji, perfumerji francuzkich i angielskich. Jedyny skład kapeluszy słomianych wyrobu krajowego.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Czynciel (Rynek Nr. 43) obok kościoła N. P. Marji. Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnych, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykotowe. Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i sieczněj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła".

A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia męzkiego.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk po cenach umiarkowanych.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś. Anny Nr. 191). Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznięj z wyborowego materyjału.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Zakład litograficzny.

A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik, 30 całusów za 25 cent.

Zakład fryzjerski.

W. Beer (róg ul. Sławkowskiej i Szczepańskiéj). Czesanie dam w oddzielnym salonie lub w domach prywatnych. Fryzury gotowe i na zamówienia oraz skład perfum.

Bióro Zleceń.

Dr. Nowicki (ul. Szeroka 490). Bióro komisowe, pośrednictwo we wszelkich interesach w mieście i na prowincji.

Za rubla płacą złr. 1.55.

Za talara złr. 1. 64.